



GOSPEL MEDITATION - ENCOURAGE DEEPER UNDERSTANDING OF SCRIPTURE

September 27, 2026 – 26th Sunday in Ordinary Time | Matthew 21:28-32

This Sunday, Jesus tells a short, uncomfortable story. A father asks two sons to go work in the vineyard. One says no, but later goes. The other says yes, but never shows up. It is a parable so simple, we almost miss how sharp it is. Jesus is clear about who it is for. This is not aimed at pagans or outsiders. It is aimed squarely at religious people, people who know the right words and sound obedient.

Jesus is not condemning unbelief so much as disobedience. The polite hypocrisy that says the right things while quietly resisting the Father's will. St. John Chrysostom put it bluntly, "Not words, but deeds, are what God requires. Nothing so exasperates Him as insincere obedience, while nothing so delights Him as repentance."

Every disciple must face that mirror. Do I publicly profess faith in Christ while privately resisting what He asks of me? It is easy to say, I believe in God in my heart. But if faith never becomes action, it slowly becomes an illusion.

Jesus does not expose hypocrisy to shame us. He reveals it to heal us. He wants our hearts and our deeds to speak the same word, to let our yes truly mean yes. Like the second son who initially refused but afterwards changed his mind and went, Jesus invites us to step into the Father's will, however late, however imperfectly.

Challenge: Where are your public faith and private obedience divided? Where do you say, I will go, but never enter the vineyard? Go, get to work, even if it is late. The Father's vineyard is still open.

— Father John Muir

MEDYTACJA EWANGELII - ZACHĘTA DO GŁĘBSZEGO ZROZUMIENIA PISMA ŚWIĘTEGO

27 września 2026 r. – 26. niedziela zwykła | Mt 21, 28–32

W tę niedzielę Jezus opowiada krótką, niepokojącą historię. Ojciec prosi dwóch synów, by poszli pracować w winnicy. Jeden odmawia, ale później jednak idzie. Drugi zgadza się, ale nigdy się nie pojawia. Jest to przypowieść tak prosta, że niemal umyka nam jej ostrość. Jezus jasno określa, do kogo jest ona skierowana. Nie jest ona przeznaczona dla pogan ani osób z zewnątrz. Jest skierowana bezpośrednio do ludzi religijnych, którzy znają właściwe słowa i sprawiają wrażenie posłusznych.

Jezus nie potępia tyle niewiary, co nieposłuszeństwa. Tę grzeczną hipokryzję, polegającą na wypowiadaniu właściwych słów, podczas gdy w duchu sprzeciwia się woli Ojca. Św. Jan Chryzostom ujął to dosadnie: „Bóg nie wymaga słów, lecz czynów. Nic tak Go nie irytuje jak nieszczerze posłuszeństwo, a nic tak Go nie cieszy jak skrusza”.

Każdy uczeń musi spojrzeć w to lustro. Czy publicznie wyznaję wiarę w Chrystusa, a prywatnie opieram się temu, czego On ode mnie oczekuje? Łatwo jest powiedzieć: „W głębi serca wierzę w Boga”. Ale jeśli wiara nigdy nie przekłada się na czyny, powoli staje się iluzją.

Jezus nie obnaża hipokryzji po to, by nas zawstydzić. Obnaża ją, by nas uzdrowić. Pragnie, by nasze serca i nasze czyny mówiły tym samym językiem, by nasze „tak” naprawdę oznaczało „tak”. Podobnie jak drugi syn, który początkowo odmówił, ale potem zmienił zdanie i poszedł, Jezus zaprasza nas, byśmy wkroczyli w wolę Ojca, bez względu na to, jak późno i jak niedoskonale.

Wyzwanie: Gdzie zachodzi rozbieżność między twoją publiczną wiarą a prywatnym posłuszeństwem? Gdzie mówisz: „Pójdę”, ale nigdy nie wchodzisz do winnicy? Idź, zabierz się do pracy, nawet jeśli jest już późno. Winnica Ojca wciąż jest otwarta.

— Ksiądz John Muir

©LPi